

# DZIENNIK NARODOWY.

N<sup>o</sup> 56.

DNIA 23 KWIECZNIA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco*: à la Librairie Polonoise, rue de l'Echaudé, N. 9.

## PRENUMERATA

Na rok . . . . . fr. 15  
Na miesiąc sześć . . . fr. 8  
Na miesiąc trzy . . . . fr. 4  
Dziennik wychodzi co sobotę.

## LITERATURA.

### POEZYJE BOHDANA ZALESKIEGO

WYDANE PRZEZ EDWARDA RACZYŃSKIEGO. POZNAŃ 1841. TOMÓW 2.

#### (Artykuł pierwszy).

Z pieśni i opowiadań przez mgłę starych dziejów i stariej sławy, uroczo się wydaje Ukraina nam północniejszym Polakom. Piękna boto ziemia; żyć i umierać na niej, jak mówią pieśni kozaczki. Na Ukrainie jasno, przestronno i wesoło, bujno i żyzno. Step rozległy podobny do morza, jak morskie fale chwieją się w około silnej urody zboża i trawy, tabuny koni i trzody liczne brodzą wskróś łąk nieprzejranych. Siola rzadkie, rzadkie grody, ale moglił mnogo na tym wielkim smętarzu.

Witaj wielki mogliłniku  
Krwia praojców naszych żyzny....

Gdzie nie spojrzysz z mogliły w około,  
Bujnie oto, zielono, wesoło,  
Wzrok lubuje i serce nie nudzi:  
Jakiś grodek to jakieś tam siolo,  
Świecą białe; i ludzie — huk ludzi:  
Wzrok lubuje — i serce nie nudzi.  
Gdzie nie słuchasz w około z mogliły.  
Pieśni oto wszelakie ożyły;  
Słuch lubuje — i serce aż rośnie;  
Głosy w głosach — w głos jeden — a miły  
Wieją w dumach — szeroko — roznośnie:  
Słuch lubuje — i serce aż rośnie!  
Gdzie nie spojrzysz, nie słuchasz w około,  
Ługi, strugi — a śpiewno wesoło;  
Ukraina oj nasza, jak dziewa,  
Gdy na majdan gdzieś bieży za siolo,  
Gubi kwiecica i wstążki rozwiewa:  
Ukraina oj nasza, jak dziewa!

Złociste wody Rosi, Rasawy, Taśminy przeświecają z po za moglił i burzanów, wszędzie mruczą strugi.

Struga do słońca  
Wstęga bez końca  
Przełyska w okolice.

Nad rzeki i strugi huczy stary Dniepr przesławny, w wartkim pędzie rwie brzeg zielony, aż stargawszy siły na skalistych porohach, cicho w głębokiem morzu przepada. Z pośrodku wód Dnieprowych wychylają się roskoszne ostrowy, najdalszy Kurzenny, Chortycza kryjówka gotowa dla Kozaków.

Ojciec Dniepr nas przytulił w ostrowy.

Wszędzie wielkość, rozmaitość i życie, wszędzie uśmiechy i pieszczoty.

Tys nam Panie na dziedzinę  
Błogosławił Ukrainę,  
Umalował w blask i kwiecica.

Rok II. KWARTAŁ I.

Ze jest jako jedna w świecie.  
Samorodne plenne zboże  
Buja w łąkach jako morze;  
Sine wody, rdzawe lasy  
Jak chorągwie, dziwnej krasy.  
Wieczną pieśnią step świegoce,  
Ptastwo — ryby — miód — owoce  
Wszelkie dobro, w Ukrainie,  
Ze po świecie całym słyne.

Tak w toku Kochanowskiego po staropolsku mówi Zaleski.

Jeśli nas mocno wabią wdzięki zawsze młodej okolicy, silniej pociąga urok starych wspomnień. Na stepach ukraińskich, tych otwartych szrankach świata, spotykał się przez długie wieki od zarania dziejów, trwożliwy o mienie osiedleńców, z chciwym łupu i zniszczenia przybyszem; zaś pomiędzy zbrojne, konne i białe tatuszki, ku żyznej ukraińskiej ziemi, powoli się sławiańskie pomykały pługi. Próżna praca! kaukazkie, mongolskie albo orzymskie hordy stratawały zawsze zieleńjące łąny. Sławianie niechęć może, może pędem porwani, poszli w końcu za tajemnym w orężny taniec. Coraz nowe, coraz dziksze waliły się zastępy, nie goszcząc długo szły na zachód, z tyłu zostawały mogliły, w domy ślad przechodu, zostawały powieści które wsiąkały w serca ludu i w ziemię. Pierwszą może podobną czarodziejską siewę rozsiał wśród Sławian Dnieprowych wojenny naród Gotów, którzy wszystkie swoje obozowiska od Bałtyku do Pireneów załudnił tajemniczymi podaniami stariej mądrości azjatyckiej. Dzikie Hunny szlak do powrotu nie jedną moglił naznaczyli, nie jedną powieść uronili po drodze. Z wiekami rosły i rozrastały się powieści; żadna nie przepadła, bo co raz wnikało w gmin, nie ginie. W tkaninie podań płaczą się i motają nawiązane wiekami nici, ale żadna się nie rwie i nie strzępi, każdą natchnioną jasnowidz wypłacze. Ukrainiec przywykł, przyłgnął z czasem do konia. Na koniu pan stepu, na czajce pan morza, mało dbał o rojące się w około księstwa i królestwa. Po swojemu w jakie takie społeczeństwo zawiązany, jeśli przyjmował zwierzchnictwo potężniejszego sąsiada, to dlatego zachowywał całą swoją swobodę. Polskie zwierzchnictwo uszanował, pokochał nawet z czasem mężnych, otwartych i serdecznych Lachów, z którymi razem Tatarzyna i Turka płoszył. Szli między lud ukraiński panowie polscy, przyjmowali jego język i obyczaje, pieścili starannie podania Dnieprowe. Kozak wdzięczny i szczęśliwy z dziecinna prostotą wziął ich sobie za ojców, za hetmanów; służył wiernie, służył z serca, z całym zapalem niepodległego człowieka.

Och Ojczyzna Lasza;  
Ta wszechsławińska Królowa i nasza!  
Bracia zginiemy za nią kiedy skinie,  
Ale śnić będziem o swęj Ukrainie.

Dopiero kiedy Laccy ojcowie przestali się kochać w Ukrainie i precz odeszli, a na miejsce swoje nastali służebną tatuszczą, ocknęła się дума w Kozaku, zawrzała w sercu uraza. Rozbrat



był trudny, bolesny, pełen krwawej gwałtowności, do dziś dnia rana nie przyschła.

Natura kozacka wybujała wśród swobody stepowej w silny i piękny pierwotwór. Przed wiekami i dzisiaj, kochać, dumać i hulać, to życie kozackie. Kocha swoje sioło, dziewczynę swoją, konia, stare smutne dumy i wesołe piosnki, a nadewszystko kocha Ukrainę.

Miłość i tęsknota

Te jak dwie prządki naszego żywota.  
Bożeż mój Boże, łzami modłę Ciebie,  
Jak umrę, daj mi Ukrainę w niebie.

Między obcymi, on mieszkaniec przestronnego stepu, schnie z żalu jak góral alpejski.

I powtarzali długo potem ludzie,  
Nasz nie nawyknie do cudzego chleba,  
Żyć i umierać u nas mu potrzeba;  
I oto Pan Bóg zapowiedział w cudzie,  
Że Ukrainiec nie na Ukrainie  
I wiek przepłacze swój i marnie zginie!

Uczucie umierającego Kozaka gdzieś daleko, ślicznie małego Zaleski, kładąc mu taką prośbę w usta:

Prosi — wszczepić na mogile  
Kalinę u głowy.  
Będą ptaszki dniem i nocą  
Dziobać po kalinie;  
Może kiedy zaszezebiocą  
Więść o Ukrainie.

Częste niebezpieczeństwa, samotność, rozwijają w Kozaku życie wewnętrzne; od najmłodszych lat jakaś dziewczca tęsknota duszę mu obsiada. Odważny, szalony, srogi nawet i chciwy krwi ile razy mordem rozżarzony, do łupu skóry, gwałtowny i dziki w uciechach młodzieńczych, dziwną ma słodycz obyczajów skoro do własnej wróci chaty. Temu kogo kocha dziecinną powolność okazuje, wierny aż do śmierci dobremu panu, szanuje go jak własnego rodzica. Cieleśnie smukły i giętki w postawie, pociąga dziwną harmonią ruchów; rysy ma szorstkie, ale mu się twarz rozpromienia, ile razy z pod spuszczonej rzesów wymknie ogniste oczy, albo swe usta uśmiechem umili. W mowie pełen obrazowości, prędzej wszakże rad śpiewa jak mówi; jego przeciągła dumka bezustannie dzwoni na stepie. Duma towarzyszy całe życie Kozakowi, ona mu swoją krasą rzeczywistość barwi. Oblicze dumy kozackiej

Tęskne — dziwne — tajemnicze.

W dumie zawsze mowa o starych wodzach i o starych bojach; między mogiłami stepu a dumą Kozaka jest związek czarodziej-ski; to kiedy Kozak ujrzy się sam wśród stepu, a powiedzie oczyma po mogiłach, step mu się cały marami zaludnia i w powietrzu rozbrzmiewają zrozumiałe dla niego dźwięki.

A taż wieczna tu muzyka  
Niby rozbrzęk gdzieś gęsłowy  
Co niewiedzieć z kąd wynika?  
Och senliwa! jakaż dzika,  
Podmogilnej wyraz mowy  
W rozpierzchnione daje szumy —  
Czyż nie nuta naszej dumy.

Malczewski mówi także o tej tajemniczej muzyce. Cicho u niego na stepie, nie nie słysząc,

Tylko z mogił westchnienia i tych jęk z pod trawy  
Co śpią na zwiędłych wieńcach swęj staręj sławy.

Dzika muzyka, dziksze jeszcze do niej słowa  
Które duch dawnęj Polski potomności chowa.

Dla Kozaka w około wszystko żyje, bo Sławianie jak i ludy germańskie mają rodzimy panteizm wschodniego pochodzenia. Każde ziele posiada dla nich własność jawną lub ukrytą; i zwierzęta, ptaki, rzeczy nawet nieżyjące, woda, kamienie, głosem ludzkim przemawiają, mają przeczucie nieszczęść człowieka, sprzyjają mu, boleją nad każdą zbrodnią. Ptaki młodę dziewczynę szepcą słowa miłości, oddalonemu Kozakowi wieści noszą, tak jak odjeżdżającego z domu tęsknie żegnają. Zywiół to bogactwa w pieśniach ludu.

W miłości Kozak jest ognisty, zmysłowy jak wszyscy Sławianie, wszakże stały. Drugim często jedynym Kochaniem Kozaka wierny koń z którym dobrze się rozumie.

Co zaśpiewam w dumie  
Co w głowie knowam — brat koń mój rozumie.

Smutno wyjeżdżają Kozacy, wesoło gwarno wracają, — kiedy odjechali, pusto i żałośnie po nich. Jużto na stepie zawsze pusto i tęskno. Poeci ukraińscy uroczyste na nim zwykle rozpościerają milczenie. Zgiełk orężny, tentent koni, wesołe sielskie okrzyki, to przelotny odgłos, po którym zaraz wraca powszednie milczenie.

I pusto smutno tęskno jak gdy szczęście minie  
I pusto, smutno tęskno, w bujnej Ukrainie

mówi Malczewski.

W życiu Kozaka dawniejszemu szczególnie były częste zmiany, co odcieniami położenie jego znaczyły. Raz jako nadworny obrońca szlachcica gromił hajdamaków; drugi raz łupił szlachcica z hajdamakami; często się puszczał na twarde życie na Siczy. Ztąd jeden z naszych krytyków podzielił Kozaków niedawnymi czasy, na kilka odrębnych rodzajów; zdaje nam się że się omylił, między Kozakami odznaczonych klas nie znać, różnice były więcej osobiste jak rodzajowe.

Na zakończenie tych kilku szkicowych rysów o Ukrainie i Kozakach dodamy, że jak wszędzie tak i nad Dnieprem długo trwająca przemoc popsuła pierwotną naturę. Pod przemocą polską zhajdamaczeli Kozacy, nikczemniejsza pod moskiewską. Różnica wielka między jedną a drugą; Polska nie starła, nie stępiła ich siły żywotnej podstępem, wstępnym bojem ugięć chęciała. Coraz wyraźniej wszędzie się objawia że duch Moskwy jest zgubny dla wszystkich szczerosławiańskich żywiółów.

Co jest mocno uderzającym i dowodzi jak silnie spłotł się żywiół kozacki z polskim przez ciąg tylu wieków, to że dzisiaj stare podania kozaczyzny odzywają w pieśniach Ukraińców polskiego pochodzenia, poetów polskich. Czy pieśni te zwiastują ocknięcie się w dawnęj sile jednę z rodzin sławiańskich, czy są tylko śpiewem łabędzim, tego rozum ludzki nieodgadnie.

O szkole ukraińskiej poezji wiele dotąd krytycy nasi mówili. Jeśli przez wyraz *szkoła*, rozumieją gałąź poezji mającą odrębny koloryt, zupełnie się z nimi zgadzamy; ale jeśli mniemają że poeci ukraińscy otworzyli zawód, w który się rzucić może narodowe natchnienie, to jest gruba omyłka. Trzeba urodzić się w Ukrainie żeby żywo koloryt miejscowy uchwycić. Manierę ukraińską znaleźliśmy w wielu naszych pisarzach, ale za wyobraźcieli szkoły polsko-ukraińskiej przyjmujemy tylko Malczewskiego, Zaleskiego i Goszczyńskiego.

Z ogólnych uwag przejdźmy do Zaleskiego. Poźniej rozbierzemy bliżej jego ukraińskie wiersze, tu powiemy tylko że upatrujemy w nich dwa charaktery, liryczny i epiczny. Liryczny jest wydatny, oko i ucho uderza, znać że każdej strofie wtoro-

wała w myśli poety zasłyszana za młodu nota piosnek ludu. Każda waga, każda piosnka będzie śpiewana.

Trudniej nam nieco objaśnić drugą część założenia. Każdy naród długie wieki snuje watek podań zawsze żywych, świeżych i młodych, zanim się zjawi wieszak który z nich wszystkich wielką całość stworzy; ta miazga życia narodowego i treść jego rozumu, ten obraz o obszernym horyzoncie, to właśnie stanowią epopeję, jaką jedną tylko każdy lud mieć może. Są narody które zmarnowały zasób starych pamiątek i nie doczekają się nigdy epopei, w życiu ich albowiem jest chwila w której więdną kwiaty prawdziwych odwiecznych powieści, rozwiewają się kształty nie ujęte. Nie umiemy formuły na to prawo historyczne naznaczyć, wszakże mocno przekonani jesteśmy że tak jest. Polska nasza naprzykład nie miała dotąd epopei i zdaje nam się że jej mieć nie będzie: żywioły epiczne rozproszone w drobne krysztali błyszczą po kronikach, ta myśl tajemnicza która całość spaja uleciała. Podług naszych wyobrażeń jeden człowiek stworzyć epopei nie może. Poeta epiczny odgaduje tylko rdzenną myśl istnienia narodowego, znajduje kształt, jeśli mu gotowego pieśni miejscowe nie podają.

Kozackie podania ile nam się zdaje, są właśnie w dzisiejszej epoce na granicy koniecznego wyrodzenia się w całość: kto tylko teraz silnie w struny gęśli ukraińskiej uderzył, odezwała mu się zaraz epiczna nuta. Zaleskiemu najrozsowniej zabrzmiły struny, znać w nim że się za młodu nasłuchał gawęd i pieśni, że w serce jego wsiąkły wszystkie powieści ludu; w jego dumach dawnych i dzisiejszych, szczególnie w tych pięknych dumach z czasów mołojekkich, słyszymy pierwsze akorda epiczne.

Kiedy z polskiego literackiego stanowiska zapatrujemy się na pieśni Zaleskiego, uderza nas ich charakter szczerogminny przy doskonałych językowych kształtach. Dotąd u nas pieśń ludu żyła w ludzie, do literatury pisaną się nie wychylała. Literatura nasza obcy narost greckiego, łacińskiego i włoskiego szczepu, wstydziła się pieśni polskiej, i jeśli więksi poeci, począwszy od Kochanowskiego, nieraz zachwytywali tonu gminnego, to prawie pomimowolnie. Poezja ludu i poezja pisana słyż każda swoim torem. Dopiero lat temu dwadzieścia, może trochę więcej, jeli się nasi poeci szukać krynicy natchnienia gminnego i żywe źródkło trysnęło. Najszczerzej, najzupełniej sposób gminny przejął Zaleski, on pierwszy nagiął literaturę do ludu, albo żeby się inaczej wyrazić, poezją ludu polskiego do godności literackiej podniósł.

Przechodząc do szczegółowego rozbioru, powiedzmy jeszcze że poezje Zaleskiego uważamy za najważniejsze pojawienie się liryczne w Polsce. Liryzm zwykle obudzał się w narodach równo z wielkimi wypadkami, poprzedzał je częstokroć. Niechże nam jego pieśni będą szczęśliwą wróżbą.

(d. c. p.)

\* \*

## K R O T K I A .

### KRAJ.

#### STATYSTYKA RZĄDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Namiestnik królestwa polskiego złożył cesarzowi zdanie sprawy z pięcioletniego zarządu królestwem od r. 1835 do 1839 włącznie. Wyciąg z tego zdania sprawy ogłoszony w Tygodniku Petersburskim, zawiera następujące ciekawsze szczegóły:

Całe zdanie sprawy składa się z pięciu głównych części zawierających wiadomości stosujące się: 1. Do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia; 2. Do Komisji Rządowej Sprawiedliwości; 3. Do Komisji Przychodów i Skarbu; 4. Do Najwyższej Izby Obrachunkowej; 5. Do czynności Heroldyi.

#### Część pierwsza — WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH, DUCHOWYCH I OŚWIECENIA.

Rząd nakazał aby stawiający się na aplikację dla uznania ich za kandydatów do zajęcia służbowych posad, składali świadectwa o ukończeniu ośmiu klas nauk w zakładach publicznych wychowania, z zastrzeżeniem, że ci którzy tylko cztery klasy przeszli, będą mogli tylko zająć miejsca w niższych, i nie więcej jak w powiatowych władzach. Wydanem w 1836 r. cesarskim postanowieniem, urzędy i posady rozdzielone zostały w porządku stopniowym na rzędy (*razrijady*) z zastosowaniem do nich właściwych mundurów. Rozkazano iżby nikt nie był przyjmowany do służby bez należytej znajomości języka rosyjskiego.

Postanowieniem cesarskim z d. 23 lutego (7 marca) 1837 r. rozkazano:

Województwa w królestwie mianować Guberniami — Prezesów Komisji Wojewódzkich Cywilnymi Gubernatorami, a same te Komisje Rządami Gubernialnemi.

Spokojność publiczna stale i nienaruszenie zachowuje się w kraju.

Wznowiona w 1836, a szczególnie w r. 1837 w niektórych miejscach cholera, z ogólnej liczby 21,000 chorych zabrała około 8,000.

Utworzono w r. 1838 Radę Medyczną, a wespół z nią Urzędy Lekarskie (*Wraczebnye Uprawy*) na każde dwie gubernie, a jeden w Warszawie.

Dzieci walcynowanych w r. 1834 było 33,000 przeszło: w roku zaś 1839 było 89,000 kilkaset.

W okresie lat pięciu jeden tylko rok 1835 był urodzajnym, a to tak dalece, iż nietylko wynagrodził niedostatek poprzedzającego, lecz nawet zapobiegł złym skutkom nieurodzaju w roku następującym po nim. Ze wszystkich tych lat najnieurodzajniejszy był r. 1837. W 1839 ciągłe deszcze i nadzwyczajne wylewy rzek Wisły i Proсны, przyczyniły wiele szkody.

Ceny zboża ciągle były niskie. Rząd zachęcał wywóz do portów morza Bałtyckiego, a przytém założył magazyny nad rzekami splawnymi, gdzie właściciele mogli zsypywać swoje zboże, i mając otwartą na nie pożyczkę w Banku, czekać podniesienia się cen. Usiłowania właścicieli ziemskich szczególnie zwrócone były do ulepszenia rasy owiec.

Ludność królestwa w r. 1834 wynosiła 4,103,196 dusz (w tej liczbie 420,062 żydów); w r. 1839 doszła do 4,428,546 dusz (w tej liczbie 469,930 żydów).

Ludność Warszawy w r. 1834 była: 136,062 dusz; w r. 1839 wynosiła 139,295 dusz (w tej liczbie 36,531 żydów).

Pod względem porządku i upiększeń, uczyniono w mieście znakomite postępy. Namiestnik wymienia dwie główne ozdoby stolicy królestwa: Katedralny Grekorosyjski Sobor, i Pomnik na placu Saskim dla poległych Polaków w d. 29 listopada za wierność *monarsze*. — Ustanowiona została w r. 1834 komenda gniowa.

Podniosły się miasta w kraju te szczególnie: Suwałki, Łódź, Będlin i Sławków.

Przemysł rękodzielny królestwa, od r. 1834 zaczął znacznie się ożywiać.

Fabryki wyrobów wełnianych lubo przychodzą do stanu kwitnącego, daleko są jeszcze od tego stanu w jakim były przed wojną 1830. Wełna jest głównym przedmiotem handlu na jarmarkach.

Rękodzielnie wyrobów bawełnianych i konopnych bardzo się wzmogły.

Fabryka papierni w Jeziornie pod Warszawą, zgoła nie ustępuje zagranicznym.

Z innych zakładów na szczególną uwagę zasługują : fabryka chemicznych wyrobów w Warszawie; fabryka wyrobów z kauczuku założona w r. 1837; rafinerya; naostatek cukrownie, które w r. 1838 wydały do 30,000 funtów cukru z buraków.

Dróg bitych w królestwie przybyło na wiorst 500; w r. 1839 wszystkie szosy wynosiły wiorst 1,978. Nowe drogi mają być robione : 1. od Zamościa do granicy Galicyi austriackiej; 2. od Bnina da Zawichosta — od Tokarni do Buska — od Olkusa do Słomnik; 3. zjazd z góry Puławskiej.

Roboty zaczęte dla sprostowania koryta Wisły i umocnienia jej brzegów ciągle postępowały. Ważniejsze z nich blisko Nowogeorgiewska (Modlina) i przy ujściu Wieprza, po większej części już ukończono. Znaczne roboty wykonano także na rzekach, Prośnie, Bugu i Warcie. Kanał Augustowski utworzony do żeglugi w całej swojej rozciągłości wiorst 104. — Na szczególną uwagę zasługuje most na Wiśle pod Płockiem, skończony w r. 1838, razem z trzema ochraniającemi go groblami. Nadto zbudowano most na Niemnie pod Kownem, i trwało stawianie mostu wiszącego na Wieprzu.

W zarządzie pocztowym zaszły niektóre zmiany w biegu poczty i otworzone zostały nowe pocztowe trakty, dla ułatwienia stosunków handlowych z Berlinem, Wiedniem i Odessą.

Pod wiedzą ustanowioną w 1832 r. Głównej Rady, szpitali publicznych w r. 1839 miało królestwo : W Guberniach 41, w Warszawie 11; szczególnie szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie doprowadzony został do wzorowego stanu.

Przywiedziono do skutku w całym królestwie reformę więzień, której celem było oddzielić przestępców od ludzi obwinionych o mniejsze wykroczenia, zdrowych od chorych, płęć męzką od żeńską, założyć szkoły dla małoletnich i urządzić różne warsztaty przy więzieniach. Z wiadomości o liczbie więźniów okazuje się, że najwięcej ich było w tych latach, kiedy nieurodzaje dawały powód do żebractwa i przestępstw idących za włóczęgą.

W roku 1839 liczba duchowieństwa Rzymsko-katolickiego w całym królestwie polskim wynosiła : świeckiego osób 2,598, zakonnego 1768. — Kościołów i kaplic było 1873; klasztorów męzkich 150, żeńskich 32.

Ludność Grecko-rosyjskiej wiary w królestwie polskim do r. 1835 wynosząca 1170 dusz, znacznie się od tego czasu pomnożyła. Kościołów tego wyznania oprócz katedry Warszawskiej było 11, i klasztor zdawna założony w Jabłocynie. Osób duchownych i zakonników w r. 1839 było 74.

Duchownych Kościoła Grecko-unickiego w r. 1839 znajdowało się : świeckich 336, zakonników 37; kościołów 365 i klasztorów 4.

Parafii Ewangelickich liczono w r. 1839 : wyznania luterskiego 51, reformowanego 10, nadto w Warszawie jest oratorium dla wyznania anglikańskiego.

Pod względem religii, ludność cała królestwa w r. 1839 dzieliła się następująco :

Osób wiary Rzymsko-katolickiej	3,501,494.
Grecko-rosyjskiej	7,200.
Grecko-unickiej	227,767.
Ewangelickich i innych chrześcijańskich wyznań	221,591.
Żydów	469,830.
Mahometanów	564.
	<hr/>
	4,428,546.

Ukazem 20 listopada 1839 rozkazano : ze szkolnych i naukowych zakładów w królestwie polskim, utworzyć *Okrąg szkolny Warszawski*, i przyłączyć do ministerstwa narodowego oświecenia, podług głównych zasad co do tej części w cesarstwie przy-

jętych, i pod łącznym dozorem namiestnika królestwa i ministra oświecenia.

Publiczne naukowe zakłady w królestwie polskim w r. 1839 były :

(a) *Specyalne* cztery, a mianowicie : kursa dodatkowe (kursa pedagogiczne, i kurs prawny przy gimnazjum Warszawskim); instytut wiejskiego gospodarstwa; instytut nauczycieli początkowych w Łowiczu, i szkoła rabinów.

(b) *Ogólne* : gimnazyów 11; szkół obwodowych 22; rzemieślniczych 69 i początkowych 916.

Prywatnych szkół *wyższych*, było męzkich 5 i żeńskich 53; *niższych* czyli początkowych 147.

W ogóle zaś, szkolnych zakładów 1,227, a w nich uczących się do 63,350, to jest więcej o 20,550 niż w roku 1834.

Instytut wychowania pańien w Warszawie, w r. 1838 za przyzwoleniem cesarza został przyjęty pod opiekę cesarzowej i otrzymał pozwolenie nazywać się *Alexandryńskim*.

Dla ułatwienia nauki rosyjskiego języka urzędnikom i młodziegotującej się do służby rządowej, zaprowadzono wykład jego w obu Warszawskich i we wszystkich innych gimnazyach.

Cenzura ksiąg drukowanych w granicach królestwa i przywożonych z zagranicy, odbywała się na zasadzie prawideł zachowywanych w cesarstwie. W r. 1839 wychodziło : gazet treści politycznej 6, innych pism peryodycznych 19; z zagranicy odbierano : gazet treści politycznej 24, różnych pism peryodycznych 99.

(d. c. p.)

POMNIK GROBOWY DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

*Lista dwudziesta trzecia składkujących.*

Przeniesienie z listy dwudziestej drugiej* .	fr. 1,910	30
Morawski Karol . . . . .	5	»
Grabowski Ignacy Stanisław z Nancy . . . . .	1	»
Kieniewicz poseł . . . . .	1	»
Komendowski . . . . .	1	»
Rojewski . . . . .	5	»
Rymkiewicz Józef . . . . .	5	»
Staniewicz Ezechiel . . . . .	5	»
Jaciewicz Włodzimierz . . . . .	1	»
Przewodowski Andrzej z Bahia . . . . .	10	»
W ogóle . . . . .	1,944	30

*Zmarli.*

— Doktor Jan Matuszyński zmarł dnia 20 b. m. w Paryżu. Pogrzeb odbył się dnia 21. Zwłoki odprowadzono na smętarz Montmartre, później damy biografie zmarłego.

— Jeden ze zdolnych i wiele obiecujących młodych Polaków Konstanty Danielewicz w ciągu podróży swojej w Niemczech zmarł w Monachium. Obszerniejszą o życiu i pracach jego wiadomość umieścimy później.

— Rodak Biernacki, przed sześciu laty uczeń medycyny w Montpellier, zechce pod adresem Cimochońskiego w Bar le Duc (Meuse), dać wiadomość o miejscu swego pobytu.

\* Patrz Tom I. str. 218.